

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 12-GO SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 222

Dyrekcja K. E. Ł. pertraktuje z tramwajarzami. Zgadza się na przyjęcie wydalonych pracowników

jednakże stawia takie warunki i zastrzeżenia, iż ogół tramwajarzy nie może ich aprobować.

Łódź, 12 sierpnia.

Trzeci dzień strejku tramwajowego rozpoczął się pod znakiem prób likwidacji strejku przez inspektora pracy p. Wyrzykowskiego.

Wczoraj o godzinie drugiej po południu p. wicewojewoda Lewicki wezwał do siebie przedstawicieli dyrekcji K. E. Ł. i odbył z nimi dwugodzinną konferencję.

Natychmiast po zakończeniu tej konferencji zarząd K. E. Ł. zwołał specjalne posiedzenie, na którym rozważał sprawę ewentualnego przyjęcia do pracy dwóch wydalonych pracowników.

Po dłuższych naradach postanowiono przyjąć ich z powrotem w razie jeśli związek tramwajarzy zgodzi się na szereg warunków, z których najważniejszym jest natychmiastowa likwidacja strejku jeszcze przed definitywnym załatwieniem sprawy prezesa związku p. Krawczyka i pracownika p. Marciniaka. Na posiedzeniu rady nadzorczej K. E. Ł., które odbyło się wczoraj o godzinie 6-ej po południu w gabinecie dyrektora Banku Handlowego, przedstawiono powzięte uchwały przedstawicielom miasta i przemysłu.

Posiedzenie Rady Nadzorczej K. E. Ł.

Wiceprezydent Wojewódzki oraz pozostali przedstawiciele miasta odnieśli się krytycznie do postanowienia dyrekcji K. E. Ł., która wydalila dwóch pracowników z tego powodu, iż odgrywali rolę w związku tramwajarzy.

Po dłuższej dyskusji rada nadzorcza postanowiła aprobować uchwały powzięte na specjalnym posiedzeniu zarządu w kwestii przyjęcia pp. Marciniaka i Krawczyka, w razie jeśli zarząd zwią-

ku tramwajarzy zgodzi się na szereg przewidzianych zastrzeżeń.

O wynikach obrad zakomunikowano inspektorowi pracy p. Wyrzykowskiemu, który już wczoraj wieczorem we-

zwał do siebie przedstawicieli tramwajarzy i wyluszczył im żądania zarządu K. E. Ł.

Przedstawiciele związku nie chcieli się zgodzić na warunki zarządu K. E. Ł.

Liczniki fałszywie funkcjonują! Powtórna rewizja ministerjalna skompromitowała „Pastę”.

Z Warszawy donoszą:

Minister poczt i telegrafów p. Miedziński zarządził wczoraj powtórnie rewizję stacji licznikowej na baszcie Cedergrena.

Bawiący na urlopie w Kieleckiem główny inspektor „Pasty” z ramienia ministerstwa inż. Jasiński został wezwany do Warszawy w drodze telegraficznej. Min. Miedziński polecił mu dokonanie powtórnej rewizji liczników telefonicznych, ale tym razem przy udziale komisji ministerjalnej.

Do komisji tej, prócz inż. Jasińskiego weszli inżynierowie: Jachłowski i Bagiński z ramienia ministerstwa, oraz inż. Jarosiński z ramienia „Pasty”.

Komisja ministerjalna przybyła wczoraj po południu do gmachu Politechniki warszawskiej, gdzie przystąpiła do badania lokalu Bratniej Pomocy.

Komisja badała przez kilka godzin linię telefoniczną, poczynając od przewodu ziemnego, a kończąc na aparacie Nr. 414-66, który — jak wiadomo — wykazał 710 rozmów pomimo, iż był nieczynny.

Na linii tej nie znaleziono żadnych uszkodzeń, któreby usprawiedliwiały fałszywe funkcjonowanie telefonu.

Następnie zbadano ostatecznie możliwość korzystania z aparatu w bufecie Politechniki w ciągu feryj.

Stwierdzono, że jedyne wejście przez które można było się do tego lokalu dostać, było zamknięte na kłódkę.

Komisja przystąpiła następnie do badania funkcjonowania liczników oraz sposobu odczytywania tego licznika przez urzędniczkę „Pasty”, co doprowadziło do sensacyjnego odkrycia.

Przed dokonaniem tego ciekawego eksperymentu, komisja delegowała na stację licznikową „Pasty” zaufanego technika p. Karneckiego i następnie do kanału z omawianego aparatu 16 połączeń.

Członek komisji ministerjalnej inż. Bagiński zapytał następnie telefonicznie urzędniczkę „Pasty”, ile rozmów zostało dokonanych.

W odpowiedzi urzędniczka „Pasty” oświadczyła, że dokonano w czasie próby 65 rozmów.

Skandaliczne i fałszywe funkcjonowanie liczników zostało w ten sposób stwierdzone ponad wszelką wątpliwość.

Okazało się, iż w chwili przystąpienia do próby stan licznika wynosił 41.400, po dokonaniu zaś 16 połączeń wykazał stan 41.465 rozmów, zamiast 41.416.

A więc komisja ustaliła na 16 połączeń dokonanych w ciągu jednej tylko godziny aż 49 pomyłek licznikowych.

Odpowiedni protokół został złożony p. ministrowi Miedzińskiemu.

Nie wątpimy, że wobec tak rewelacyjnego wyniku rewizji liczniki muszą być i będą skasowane.

„Oczy ci wypalę za moją krzywdę!”

Oblali się wzajemnie kwasem solnym. Tragiczny epilog dramatu miłosnego.

Łódź, 12 sierpnia.

Rozpaczliwe krzyki wydobywające się z podwórza domu przy ulicy Leszno 50 zaalarmowały wczoraj wieczorem przechodniów.

Ujrano wstrząsającą scenę. Jakiś młodzieniec szamotał się z niewiastą, która trzymała w ręku butelkę z kwasem solnym.

Oczy ci wypalę za moją krzywdę! — wołała. Nim zdolała jej przeszkodzić w zbrodniczych zamiarach stało się nieszczęście. Zarówno młodzieniec, jak i dziewczyna zostali poparzeni gryzącym płynem.

Wezwane pogotowie stwierdziło, iż podczas szamotania się oblali sobie wzajemnie kwasem solnym twarz, ręce i piersi.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono ich do szpitala Poznańskich.

Straszny ten wypadek stanowił epilog dramatu miłosnego.

24-letni Bronisław Kołodziejczyk (Leszno 50) miał się w najbliższym czasie ożenić z 26-letnią Bronisławą Bednarską (Juliusza 50).

W ostatnich dniach bez żadnego powodu zerwał z nią wszelkie stosunki.

Dziewczyna dowiedziawszy się, iż Kołodziejczyk zamierza ją porzucić dla innej, postanowiła się zemścić na nim i w tym celu wczoraj wieczorem zaczęła się w bramie domu przy ulicy Leszno z butelką kwasu solnego.

Kołodziejczyk, ujrawszy ją, domyślił się odrazu, iż ma względem niego wrogie zamiary. Gdy wyciągnęła z kieszeni butelkę z gryzącym płynem usiłował wyrwać jej z rąk, co spowodowało tak tragiczne skutki.

Nowa wymiana więźniów między Polską a Rosją sowiecką.

Z Warszawy donoszą:

Posel polski przy rządzie sowieckim p. Stanisław Patek wyjeżdża do Moskwy z Warszawy 15 sierpnia.

W Moskwie zakończy posel Patek pertraktacje z rządem sowieckim o wymianę więźniów politycznych pomiędzy Polską a Rosją sowiecką.

W rokowańach tych chodzi o wydanie sowiecom 9 komunistów, wzamian za co Polska otrzyma 32 polaków odsiadających kary w więzieniach bolszewickich.

i domagali się natychmiastowego przyjęcia wydalonych pracowników, uzależniając likwidację strejku od uprzedniego cofnięcia postanowienia dyrekcji.

Wobec takiego stanowiska przedstawicieli tramwajarzy konferencja wczorajsza nie przyniosła konkretnych rezultatów i została odroczone do dnia dzisiejszego.

Konferencje dzisiejsze.

Dziś w godzinach porannych delegacji związków po raz wtóry udali się do inspektora pracy p. Wyrzykowskiego.

W chwili, gdy piszemy te słowa konferencja trwa jeszcze.

Jak się dowiadujemy, istnieje możliwość likwidacji strejku jeszcze w dniu dzisiejszym.

★

Delegacja, która miała udać się do Warszawy w celu uzyskania audjencji w ministerstwie pracy, dotychczas nie wyjechała. Posiedzenie zarządu związku pracowników instytucji użyteczności publicznej oraz związków zrępowanych w okręgowej komisji związków zawodowych w sprawie proklamowania strejku powszechnego zostały również odroczone, aż do zakończenia konferencji u inspektora pracy p. Wyrzykowskiego.

Godzina 12 w południe.

Godzina 12. Konferencja inspektora pracy p. Wyrzykowskiego z przedstawicielami związku tramwajarzy odbywa się w dalszym ciągu.

Na razie widoki na likwidację strejku są niepomyślne, ze względu na szereg zastrzeżeń dyrekcji K. E. Ł., na które tramwajarze nie chcą się zgodzić.

Bunt 7 tysięcy Indian w Boliwii.

Paryż, 11 sierpnia.

„Le Matin” donosi z La Paz (Boliwia) iż w prowincji Potosi zbuntowali się Indianie. Siły ich sięgają 7.000. Dokonują oni mordów i podpalają siedziby białych.

Raid polskich lotników

Wiedeń, 11 sierpnia.

Lotnicy polscy, płk. Kosowski, kpt. Orliński i por. Cichoński, którzy wczoraj przybyli do Wiednia w drodze do Zurychu, odlecieli dzisiaj w dalszą drogę.

Szpiegowska sieć pajęcza nad Małopolską.

Wśród aresztowanych jest wyższy oficer i szereg żołnierzy.

Lwów, 12 sierpnia.

W sprawie wykrytej na terenie Małopolski Wschodniej afery szpiegowskiej dokonano szeregu aresztowań w całym województwie, jak również i w okolicach Lwowa. W ręce policji wpadł olbrzymi materiał dowodowy, świadczący o pajęczej sieci szpiegowskiej, rozsnutej w całej Małopolsce.

Wśród aresztowanych znajduje się pewien podpułkownik, czynnie zamieszany w akcję antypaństwową, aresztowano również szereg żołnierzy.

Na widok zbliżającej się policji jeden ze szpiegów polknął wszystkie papiery, które posiadał przy sobie.

Olbrzymia potęga ekonomiczna Niemiec.

Bezrobocie wzrosło tylko pozornie, gdyż dzięki modernizacji przemysłu liczba robotników została zmniejszona o 1/3.

Przedstawiciel paryskiego dziennika „Excelsior” odbył kilkutygodniową podróż po Niemczech i tak opisuje swe wrażenia:

„Nie można nie być olśniony — zaczyna ów korespondent — szalonym rozwojem przemysłu niemieckiego. Wszędzie sterczą całe lasy kominów, linie kolejowe leżą jedna przy drugiej, a po nich bez przerwy mkną pociągi, naładowane węglem, żelazem czy wyrobami żelaznymi. W portach pełno statków. A wielkie zakłady, jak fabryki Kruppa, Thyssena i inne, zatrudniają każdy po 35 do 40 tysięcy robotników.

Każdy zaś wielki zakład przemysłowy ma własne linie kolejowe, własne porty. Taka np. huta „dobrej nadziei” w zagłębiu Ruhry ma 80 milionów marek kapitału zakładowego (czyni to z górą 160 milionów złotych; posiada ona 180 kilometrów własnych kolei, ma własne kopalnie węgla. Wytwarzając surowe żelazo, przerabia je we własnych fabrykach na konstrukcje żelazne (mosty, kotły itp.), a nawet buduje statki rzeczne, maszyny i wiele innych.

Jednym słowem przemysł niemiecki dzisiejszy — to olbrzymia machina, bo na wzór powyżej opisanej huty urządzone są i wszystkie inne przedsiębiorstwa w Niemczech. Nawet jedna z firm wydawniczych w Berlinie, mianowicie zakłady Ullsteina, wszystko, co potrzebuje, wyrabia u siebie, od papieru do farb; a na lotnisku w Tempelhof posiada trzy własne samoloty do rozwożenia po całych Niemczech dzienników swych natychmiast po ich ukazaniu się.

Współczesne Niemcy — to wzór do szczytu doprowadzonej mechanizacji. We wszystkich fabrykach maszyna zastępuje coraz bardziej i doskonalej pracę ręczną, dzięki czemu, chociaż wszystkie fabryki pracują pełną parą, liczba robotników mogła być zmniejszona o jedną trzecią w stosunku do stanu z lat poprzednich.

Ten właśnie wzgląd tłumaczy fakt, że pozornie bezrobocie w Niemczech coraz bardziej wzrasta; wzrasta tembardziej, że robotnika obowiązuje 10-godzinny dzień, z czego 9 godzin wyteżonej pracy, pozostała zaś godzina idzie na objęcie pracy i opuszczenie jej.

Bezrobocie pozornie wzrosło, lecz wytwórczość przemysłu rośnie niepomiarowo, wszystkie fabryki pracują, doskonale walcząc z konkurencją zagranicy. Zarobki są, co prawda, dość wysokie i utrudniają w pewnym stopniu tę konkurencję, lecz ceny życia w Niemczech też są niepomiarowo wysokie, robotnik więc przy wyteżonej pracy żyć dostatnio za pensję nie może.

Natomiast przemysł aż puchnie z bogactw, znacznie przerastając pod tym względem swe położenie z czasów przedwojennych. Niemcy więc gospodarczo nie tylko stanęły już na nogach, lecz znajdują się w świetnych warunkach. I dlatego to coraz rozgłośniej mówią oni o wojnie odwetowej. Przemysł te plany odwetu popiera, bo na wojnie robi się wielkie majątki.

Zapomniany poprzednik Woronowa i Steinacha

Przed czterdziestu laty lekarz Sequard sam się odmłodził. Akademia paryska uznała go za oszusta, kompromitującego naukę

Jeżeli nazwiska Woronowa i Steinacha nie schodzą prawie ze szpalt dzienników, to nie zawadzi przypomnieć przy tej sposobności nazwiska człowieka, który już przed 40 laty był na tej samej drodze, po której kroczy obecnie medycyna. Co więcej ten nie dokonywał tylko doświadczeń na zwierzętach i bliźnich, on miał odwagę zrobić eksperyment na samym sobie i sam siebie odmłodzić.

Zapomniany ten pionier medycyny, to lekarz francuski, Braun Sequard. W r. 1888 zgłosił się on z referatem do Paryskiej Akademii Nauk. W referacie tym oświadczył, że znalazł sposób odmładzania ludzkości, a najlepszy dowód jest ten, że on 72-letni starzec, który już był u schyłku swoich sił żywotnych

i umysłowych zdołał sam siebie tak dalece odmłodzić, iż obecnie pracuje z energią, jaką miał przed 20 laty. Również wygląd jego zewnętrzny: stan jego zdrowia znacznie się poprawił. Odmłodzenia dokonał w ten sposób, iż zastrzyknął do krwi sobie treść gruczołów byka.

Akademia wysłuchiwała referatu starca, poczem uczeni poszeptali coś ze sobą a przewodniczący po chwili oświadczył: — Panowie, uważam, że możemy nad tym referatem przejść do porządku dziennego.

Innymi słowami uznano Braun-Sequarda za oszusta, który chciał skompromitować jedynie naukę francuską. Nie udało mu się to jednak.

Braun-Sequard nie miał dosyć sił po-

mimo odmłodzenia, ażeby walczyć z tępotą i ignorancją swoich kolegów. Zapewne też smutne to przyjęcie, jakiego doznał jego wynalazek, spowodowało też niedługo potem i jego zgon.

Stało się z nim podobnie, jak ze znamiennym niemieckim lekarzem Karolem Ludwikiem Schleichem, który przedstawił na kongresie chirurgów swe wyniki z lokalnym znieczuleniem. Uczono go wysłuchano poprostu, wyszydzone, zmuszono go do opuszczenia kongresu, a tymczasem współczesny chirurg nie wyobraża sobie poprostu szeregu operacji bez lokalnego znieczulenia.

Do jakich zdumiewających wyników doszłyby napewno dzisiaj nauka, gdyby świat o wielkim odkryciu Braun-Sequarda nie był poprostu zapomnian! Tak więc dopiero na krótki czas przed wojną Steinach a po nim Woronow na nowo odkrywali drogi regeneracji organizmu. Obaj ci uczeni poszli innymi torami. Steinach, jak wiadomo, szuka siły życiowej w samym organizmie. Uniemożliwiając przez podwiązanie przewodu nasiennego wydzielania na zewnątrz, powoduje silniejsze wydzielanie wewnętrzne. Woronow jest, zdaje się, bliższy prawdy. Szuka on pomocy u zwierząt zbliżonych do człowieka, przeszczepiając bezpośrednio gruczoły dużych małych zwierząt, jak i kobietom.

Idea Braun-Sequarda wystrzykiwania wprost do krwi odpowiednich życiowych hormonów jest przez Woronowa odrzucana. Twierdzi on (w swej niedawnej książce o odmładzaniu), że inna droga odmładzania organizmu niż jest przepisana, nie istnieje. Soki organiczne zwierząt wpuszczone do krwi, mogą jego zdaniem działać wprost zabójczo.

A jednakowoż okazało się, w ostatnich czasach, że Woronow był w błędzie. Oto bowiem kilku niemieckim uczonym udało się obecnie stworzyć preparat, sporządzony z hormonów zwierząt, który można zastrzykiwać wprost do krwi. Preparat ten utrzymuje się w zupełnej świeżości całymi miesiącami, a nawet latami. Tak więc Braun-Sequard zatryumfował po 40 blisko latach. Pisma niemieckie podają liczne szczegóły z odmłodzeń dokonanych przez zwykłe zastrzykiwanie owego preparatu. Podamy jeden przykład: Radca rządu D. S., lat 73. Przed kuracją zwykle zjawiska starości, ciśnienie krwi 170, nieregularne bicie serca, reumatyczne bóle w krzyżach, niepewność przy chodzeniu, zawroty głowy, drżenie nierówne pismo. Po kuracji: Ciśnienie krwi w krótkim czasie spadło do 150, działalność serca normalna, cierpienia zredukowane do minimum, zawroty głowy zniknęły. Chód pewny, pismo jasne, czyste i regularne. Efekt ten został osiągnięty po sześciotygodniowym leczeniu. Starzec, który porzuciłby swój zawód, począł go znowu wypełniać.

Tego rodzaju wypadków zanotowano już znaczną ilość. Co więcej wstrzykiwanie owego preparatu działają również wysmienienie w wielu chorobach u ludzi, którzy się jeszcze nie zestarli. I tak np. 40-letni wyższy urzędnik został sparaliżowany. Po kilkunastu zastrzyknięciach cieszy się obecnie pełnym zdrowiem. W pewnym wypadku zdołał ten niezwykły preparat przywrócić macierzyństwo kobiecie, której żadne inne środki nie pomogły. Daje on doskonałe wyniki, zwłaszcza w połączeniu z naświetlaniem lampy kwarcowej.

Próby te datują się stosunkowo od bardzo niedawna, także materiał doświadczalny jest jeszcze niewielki. Nie ustalono na przykład jaką dawkę należy zastrzykiwać w danym wypadku i ile razy. Badania nad tą kwestją są jednakowoż ciągle w toku.

W każdym razie najnowsza metoda leczenia hormonami jest zastanawiająca. W ten sposób odmładzanie nie stałoby się wyłącznie przywilejem bogatych, którzy mogą sobie pozwolić na zakupno szympansa. Będzie ono również popularną kuracją, jak dajmy na to leczenie górskim słońcem, lub kąpielami.

Pomnik chwały w Szczypiólnie.



Na miejscu dawnego obozu w Szczypiólnie pod Kaliszem, gdzie w r. 1918 Niemcy więzili polskich legionistów, postawiono i odsłonięto w niedzielę 7 b. m. pod czas zjazdu legionistów, w obecności marszałka Piłsudskiego, wspaniały pomnik, poświęcony Legionom i noszący napis: „Żołnierzom Legionów Polskich 1914—1918”. Moment odsłonięcia pomnika przedstawia nasza ilustracja.

Wielka narada rosyjskich przywódców monarchistycznych.

Akcja zażegnania rozłamu w obozie emigracji.

W Paryżu oraz w innych ośrodkach rosyjskiego życia emigracyjnego w Europie zachodniej trwa ożywiona działalność monarchistów rosyjskich. Akcja ta ma na celu zażegnanie rozłamu, który oddawna podzielił rosyjski obóz monarchistyczny na emigracji na dwa wrogie i wzajemnie walczące się obozy. Chaos wśród monarchistów zwiększył się ostatnio wskutek ponownego rozłamu, jaki dokonał się między zwolennikami pretendenta do tronu rosyjskiego w ks. Mikołaja Mikołajewicza.

W najbliższych dniach odbyć się ma w Paryżu narada przywódców tego obozu monarchistów, którzy uznają w ks. Mikołaja Mikołajewicza za swego przywódcę. W naradzie tej wzięć mają udział byli premierzy rosyjscy hr. Kowcew i Trepow, prof. Aleksinski i inni. Gen. Wrangiel, zamieszkały stale w Brukseli, został również wezwany do Paryża.



— Musimy być ostrożni... Bardzo wielu policjantów kręci się w tej okolicy...
— To okropne!... Nigdzie człowiek nie jest bezpieczny!.. Nie można poprostu wyjść wieczorem na ulicę!..



— Biedny człowieku, gdzie jest twoja żona?...
— Ona rozjeżdża po kraju z odczytami na temat obowiązków matki!..

Zona w kurniku.

**Wolała żyć z kokoszkami, niż z mężem--tyranem.
Biedaczka rozchorowała się z głodu.**

Lódź, 12 sierpnia.

Z jakiego powodu p. Małgorzata Domieszkowa, zamieszkała w jednej z wiosek pod Łodzią zdecydowała się iść od męża — niewiadomo.

Faktem jest jednak, iż gdy przed pięcioma dniami powrócił on wieczorem do domu zauważył, iż żona pakuje swoje manatki.

— Co ty robisz? — spytał ją zdziwiony.

— Mam już dość tego życia... Wyjeżdżam...

P. Domieszek uważał, iż najsukieczniejszym środkiem na zmuszenie żony do zrezygnowania z wyjazdu jest gruba pałka.

Pani Małgorzata wiedząc, iż mąż

umie być bezwzględny, wyskoczyła oknem na podwórze. Mąż puścił się za nią w pogoń, lecz wkrótce stracił ją z oczu.

Ponieważ w ciągu następnych dni nie powróciła do domu, Domieszek zameldował w posterunku policyjnym o jej tajemniczym zniknięciu.

Policji nie udało się jej odszukać.

Wczoraj Domieszek zauważył, iż jego służąca udala się z garnkiem do kurnika.

Wieśniak wstrzymał ją. Dziewczyna zmieszała się i rzuciła garnek na ziemię, a wówczas spostrzegł, iż ukrywała zupełnie mięso z obiadu.

— Od kiedy to kury jedzą u nas kotlety — zawołał zdumiony — muszę zobaczyć co się dzieje z moimi kokoszkami!

Miał kokoszek w kurniku znalazł... żonę.

Okazało się, iż pani Małgorzata obawiając się gniewu męża cztery dni ukrywała się w kurniku, dokąd służąca przynosiła jej jedzenie.

Młoda kobieta była tak wycieńczona, iż musiano do niej zawezwać lekarza, który udzielił jej pomocy.

SŁUCHAJ, HELENKO, KOGO KOCHASZ, JEGO CZY MNIE!..

Pod wpływem zazdrości i alkoholu zdradzony mąż ciężko rani nożem swą niewierną żonę i jej kochanka.

Lódź, 12 sierpnia.

Antoni Grabczyk, zamieszkały we wsi Sucha pod Kielcami był właścicielem tak małego gospodarstwa rolnego, iż dochody nie wystarczały mu na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb. Grabczyk był zresztą hulaką i pijakiem.

Mąż—pijak, żona—kokota

Żona jego, młoda, bardzo przystojna niewiasta, nie cieszyła się na wsi dobrą opinią. Wiedzano bowiem, iż w nocy odwiedzają ją bogatsi gospodarze nawet z sąsiednich wiosek, którzy często zabierali ją do siebie.

Helena Grabczykowa ubierała się najładniej w całej Suchej przyczem powszechnie było wiadomo, iż mąż nie dostarcza jej pieniędzy na stroje.

Grabczyk, który wiedział o wszystkim jaknajdokładniej, nie robił żonie żadnych wyrzutów, tembardziej, iż często dawała mu pieniądze, by spędzał noc w knajpie i pozostawiał jej wolne mieszkanie.

— Przecież wiem — pocieszał się — iż kocha tylko mnie. Helenka wprawdzie bawi się często z innymi, ale to tylko dla pieniędzy.

Małżonkowie żyli w zgodzie aż do ostatnich tygodni.

Pewnego razu Krawczyk dowiedział się, iż żona utrzymuje bliższe stosunki z zamożnym sąsiadem Jakubowskim, którego bardzo często odwiedza.

W tym czasie Krawczykowa zmieniła się zupełnie, przestała przyjmować swych stałych bogatych amantów i nie wyjeżdżała już na hulanki do okolicznych wiosek.

Mąż nie miał jednak do niej początkowo żadnych pretensji, gdyż dostarczała mu pieniędzy, które otrzymywała od Jakubowskiego.

„...Bo go kocham!..

— Słuchaj no — zagadnął ją pewnego razu — dlaczego rzuciłaś wszystkich innych i chodzisz tylko do Jakubowskiego?

— Bo go kocham — odpowiedziała mu prosto.

Krawczyk spojrzał na nią z przerażeniem.

— Nie mów tak, bo będzie źle... Prostytutką możesz być, ale kochać musisz tylko mnie.

Wzruszyła ramionami i wyszła z pokoju.

Wieczorem dała mu pieniądze na wódkę.

Krawczyk niechętnie tym razem przyjął gotówkę i udał się do knajpy, by zalać robaka.

Do domu wrócił o świcie. Okazało się, iż u żony bawił Jakubowski, który absolutnie nie krepował się obecnością męża i nie chciał wstać z łóżka.

Krawczyk usiadł w kącie pokoju i rozplakał się.

— Mało widocznie dziś piłeś — odezwał się Jakubowski — dam ci pieniądze, idź jeszcze pić do knajpy.

Zbrodnia.

Mąż spojrzał nań mętłym wzrokiem.

— Milcz! — zawołał — chociaż jestem pijak, ale nie wolno ze mnie kpić. Słuchaj, Helenko, musisz teraz powiedzieć kogo ty naprawdę kochasz, jego, czy mnie?

Żona i kochanek wybuchnęli śmiechem.

— Antos, idź do knajpy, czego ty tu chcesz — zwróciła się doń Helena.

Krawczyk ocieźlał podniósł się z krzesła. Jakubowski uśmiechnął się triumfująco, przypuszczając, iż zamierza opuścić mieszkanie.

Tymczasem Krawczyk pochwycił ze stołu nóż i rzucił się na młodą parę, leżącą w łóżku. Nie zdążyli się obronić. Krawczykowa, która została ciężko ranna w pierś, przewieziona została do szpitala. Stan Jakubowskiego nie budzi poważniejszych obaw.

Krawczyka aresztowano.

...A to wszystko z miłości!

P. Walek przekształcił się w kobietę, aby łatwiej dostać się do najdroższej mu na świecie istoty.

Lódź, 12 sierpnia.

P. Franciszek Walek po kilkunastu kieliszkach był w doskonałym humorze. Do domu wrócił późno wieczorem. Siedząc samotnie w pokoju gwałtownie zaatakował do swej znajomej, Józefy Wojnickiej.

Nie mogąc jej przecież zawołać, bo coby pomyśleli jej rodzice — mówił do siebie — gdyby dowiedzieli się, iż tak późno odwiedzają ją znajomi.

Walek po dłuższym namyśle zdobył się jednak na oryginalną decyzję.

Przebrał się w suknie swej siostry, wyszukał sobie jakiś stary kapelusz i w kobiecym stroju udał się do swej znajomej, zamieszkałej przy ulicy Wólczańskiej.

Nieliczni przechodnie nie zwracali nań szczególnej uwagi. Pan Walek

zachowywał się bowiem nader skromnie, nie uśmiechał się do samotnych mężczyzn i nie robił do nikogo oka.

Przed domem, w którym mieszkała p. Wojnicka, zatrzymał się i zapukał do okna parterowego mieszkania.

— Józefo — zawołał dyszkantem — wyjdź do mnie!

Miał dziewczynę w oknie — ukazał się jej ojciec, trzymający w ręku lampę.

— Co to za czupiradło? — zawołał p. Wojnicki — zbliż się do mnie przedtwna zjawol!

Ale „zjawol” przeraziła się i rzuciła się do ucieczki.

P. Wojnicki przypuszczając, iż był to przebrany złodziej, puścił się za nim w pogoń.

W rezultacie młodzieniec został tak pobity, iż wezwano doń pogotowie.

„Zainkasował” posag i czmychnął przez okno, pozostawiając ukochaną w nieutulonym żalu.

Lódź, 12 sierpnia.

Chaim Wertberg, miał się ożenić z 19-letnią Reginą L. Przygotowania do ślubu były już na ukończeniu. Wertbergowi obiecano, iż otrzyma kilkaset złotych posagu, by mógł sobie założyć jakiś sklepik kolonialny.

W tydzień przed uroczystością weselną przyszli teściowie wezwali go na generalną naradę w której uczestniczył również naręczona.

— Kochany Chaimie! — oświadczyli mu — bardzo nam jest przykro, ale nie będziemy mogli dać ci przyrzeczonych pieniędzy. Może za kilka miesięcy zmieni się nasza sytuacja wówczas z pewnością otrzymasz całą sumę.

Wertberg o mało nie zemknął.

Zrujnowaliście mnie — wyszepiał po kilku minutach — co ja teraz pocznę,

nieszczęśliwy? Przecież nie będę miał z czego żyć.

Przyszli teściowie mimo jego prośb i pogroźek nie zmienili swego stanowiska. Widząc, iż nie otrzyma pieniędzy, oświadczył im:

— Zostawcie mnie samego w pokoju, muszę przeboleć tę stratę. Wyjdźcie w tej chwili, bo kto wie czy nie popełnię samobójstwa.

Państwo L. i naręczona nie miało przerażenia zastosowali się do jego życzenia.

Gdy Wertberg pozostał sam w pokoju szybko spakował najcenniejsze przedmioty stanowiące ich własność i uciekł przez okno.

Poszkodowani, którzy po upływie kilkunastu minut stwierdzili kradzież do-

Dwa pożary w Łodzi

Palily się zabudowania fabryczne.

Lódź, 12 sierpnia.

Wczoraj dwukrotnie straż ogniowa została zaalarmowana pożarami, które wybuchły w śródmieściu.

O godzinie 1-ej po południu zapaliła się smoła na podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 177. Pożar groził przeniesieniem się na budynek fabryczny, znajdujący się na tej posesji.

Wezwany IV oddział straży stłumił ogień w ciągu kilkunastu minut. Straty nieznaczne.

Po upływie kilku godzin wybuchł pożar w fabryce Wilczyńskiego przy ulicy Senatorskiej 28, gdzie zapaliły się odpadki bawełny wskutek defektu w jednej z maszyn.

Ogień stłumiły w ciągu pół godziny IV i II oddziały straży. Straty nieznaczne.

60-letnia staruszka pod kołami samochodu

Lódź, 12 sierpnia.

Przy ulicy Zgierskiej wydarzył się wczoraj wypadek samochodowy.

60-letnia Cyra Szlamkowicz (Zgierska 15) przechodząc przez jezdnię obok domu przy ulicy Zgierskiej 34 potknęła się i upadła, dostając się pod koła samochodu.

Nieszczęśliwa staruszka doznała poważniejszych uszkodzeń cieleśnych. Po gotowie przewieziono ją do szpitala.

Bójka w parku Sienkiewicza.

Lódź, 12 sierpnia.

Wczoraj o godzinie szóstej wieczorem w parku Sienkiewicza wynikła zjadła bójka pomiędzy kilku młodzieńcami, która wywołała nawet interwencję policji.

20-letniego Pawła Korukwę (Sienkiewicza 29), który został dotkliwie pobity zabrano do 9 komisariatu, dokąd wezwano doń pogotowie.

Powodów awantury na razie nie wyświetlono.

piero teraz zrozumieli z jakim osobnikiem mieli do czynienia.

Wertberga w krótkim czasie przyłapano. Zdążył on już sprzedać skradzione rzeczy i miał zamiar po raz wtóry się zareczyć.

Znalazł się on przed sądem, który skazał go na trzy miesiące więzienia.

Gdy szyny leżą odłogiem na ulicach...



— A powiedz no mi pan... Czy tu są
— A jakże... Na przyszły tydzień to
będziemy mieli zaćmienie słońca...



Za kulisami wielkiego świata.

Podczas gdy Viviani zgłaszał w Izbie
ostrą interpelację, nachylił się jeden z
posłów do Brianda i rzekł:

— Słuchaj pan... Jakże zuchwale od-
zywa się jeden z pańskich uczniów!
— Nie szkodzi! — odparł Briand — wol-
no mu... Szkoła już zamknięta!

Clemenceau, wyszedłszy poraz pier-
wszy po zamachu Cotina, spotkał póź-
niejszego prezydenta ministrów, Dou-
mergue'a, do którego rzekł z uśmie-
chem:

— Gdybym miał taki brzuch jak pan
leżałbym już w grobie!
— Przyjdzie to z wiekiem, przyjdzie!
— odparł spokojnie Doumergue.

Prezydent Grevy był bardzo skąpy.
Kursuje o nim taka anegdota.

Wczesnym rankiem aresztowano
młodego, dystyngowanego mężczyznę,
odzianego we frak, noszącego cylinder
na głowie i przyłapanego w chwili, gdy
kradł z otworzonej przed chwilą piekar-
ni mały bocheneczek chleba.

— Z jakiej przyczyny dopuścił się
pan kradzieży? — pyta komisarz policji.

— Wracałem głodny z balu u prezy-
denta państwa — odpowiada „złodziej”
— Był to „vis major”, panie komisarzu.

Clemenceau jest zaciekle, gdy kogoś
znienawidzi.

Rozłoszczony na jednego z posłów,
krzyknął pewnego dnia:

— Choćbym stał już jedną nogą w
grobie, to drugą kopnę jeszcze tego by-
dlaka!..

Pewien małeć nasłuchiwał się podłwa-
ł pod adresem Clemenceau. Pewnego dnia
pyta:

— Ojciec, czy to prawda, że Clemen-
ceau ocalał Francję?..

— Tak.

— Jak Joanna d'Arc?..

— Tak, tak...

— To czemu go nie spala?..

Na wieść, że arcybiskup Tuluz o-
truł się, jeden z wybitnych mężów Fran-
cji rzekł:

— Pewnie połknął jedną ze swych
maksym...

Niche mleko przyczyną nieplodności kobiet miejskich

Wywody szwajcarskiego uczonego.

Statystyka wszystkich większych
miast w Europie notuje spadek urodzin
w ciągu ostatnich lat powojennych.

Mieszkanki miast nie mogą się posz-
czyć taką ilością potomstwa, jaką ma-
ją wieśniaczki.

Czy współczesna kobieta z miasta
uchyla się od macierzystwa?

Na to pytanie odpowiada dr. Erazm
Krüger, słynny szwajcarski uczonec.

Przyczyną spadku urodzin, zdaniem

szwajcarskiego lekarza jest niewłaści-
we odżywianie się kobiet z miasta, prze-
de wszystkim zaś brak świeżego, poży-
wnego mleka. Mleko, według opinii dr.
Grügera jest jednym z najważniejszych
czynników zwiększających płodność.

Jeśli więc władze miejskie dbać be-
da o dostateczny dowóz dobrego na-
biału, domy mieszczańskie załadniać się
dziećmi i statystyka nie będzie wykazy-
wała spadku liczby urodzin w wielkich
miastach.

Przejażdżka po mieście w autobusie.

Wszyscy dokładają. — Z czego składa się autobus? — „Wicher“ na Piotrkowskiej. — „Piękło coś, psiakrew!“ — „Patrz pan gdzie jest „Sokół“!..“ — „Tył i przód. — Nieszczęśliwy „krzykacz“. — Skok z „interesu“. — Wywalony język.

Lódź, 12 sierpnia.

Już trzeci dzień trwa strejk tram-
wajarzy i osierocone szyny leżą od-
łogiem na ulicach. Trudno sobie wyo-
brać jak wielkie straty z tego powo-
du ponosi

dyrekcja, tramwajarze i szerokie rzesze
publiczności,

zmuszonej do korzystania z dorożek,
taksówek i autobusów.

Dla miasta strejk tramwajarzy jest
olbrzymią klęską. Zamiast 20-tu groszy
za jazdę tramwajem, robotnik, śpieszą-
cy się do fabryki, odległej od jego miesz-
kania o kilka kilometrów, musi płacić
50 groszy

za przejażdżkę wątpliwej przyjemności
w cuchnącym autobusie.

Każdy taki autobus, malujący tram-
waj, składa się zasadniczo z czterech
części: z karoserji, która może służyć
za wzór wylegarni bakterji chorobo-
twórczych, z szofera, który według
słów właściciela auta „pije benzynę za-
miast wody sodowej“, z gospodarza,
pełniącego funkcje konduktora z mniej
wyrobioną praktyką i wreszcie z tak
zw. „krzykacza“, którym może być

dziesięcioletni chłopiec, stojący zwykle
na stopniu i werbujący pasażerów na
każdym przystanku.

Autobusy kursujące po ulicach Łodzi
prześcigają się nawzajem nie tylko w do-
słownem znaczeniu tego wyrazu, lecz
również

pod względem oryginalności nazw.

Mamy więc autotramwaj „Wicher“, któ-
ry wlecze się jak wóz asenizacyjny,
jest również „Wygoda“, polegająca na
tem, że na przystanku przy silnym
wstrząsie pasażer sam wypada z auta
na bruk bez wielkiego wysiłku, cza-
sem przemknę przez ulicę jakiś „So-
kół“, „Galop - Galop“, „Jazda“, „Orzeł“
i t. p.

W każdym autobusie jest mniej
więcej 26 miejsc. Tak głosi napis. W
rzeczywistości miejsc jest tylko najwy-
żej 20, natomiast liczba pasażerów do-
chodzi niekiedy do 30—40. Oczywiście,
że przy takim obciążeniu „Wicher“ ro-
bi często różne kawały i ni z tego ni z
owego

ogłasza strejk,

co w języku szoferskim nazywa się
„piękło coś, psiakrew!“



— Znowu jesteś pijany?!..
— Nie tylko próbuję czy potrafię za tańczyć charlestona, by się przekonać,
czy jestem trzeźwy...

Największy nieprzyjaciel ludzkości to muchy.

Zjadłyby świat, gdyby nie ptaki.

Największym nieprzyjacielem ludz-
kości są owady. Rozmnażają się z o-
gromną szybkością i są rozsądnymi
wielu chorób trapiących człowieka.

Zarłocność owadów jest tak wiel-
ka, iż w przeciągu lata zjada mucha 87
razy tyle ile sama waży, mrówka 130
razy tyle ile wynosi jej waga, a gąsien-
ica motyla potrzebuje do normalnego ro-
zwoju 48 razy więcej pokarmu, niż
ciężar jej ciała.

Uczni współcześni zwracają uwa-
gę, iż liczba owadów stale się powieksza
na świecie. Przyczyniają się ku
temu gęste zbiorowiska ludzkie i gro-
madne życie w ściśniętych przestrze-
niach.

Ludzkość więc musi wypowiedzieć
zacieklą walkę wszystkim pasożytom i
owadom, gdyż zagrażają one jej byto-
wi na ziemi.

Z pośród wszystkich owadów naj-
niebezpieczniejszą jest mucha, a to dzie-
ki swej sile rozrodczej.

Wedle obliczenia, z jednej pary
much powstać może w ciągu lata około
20 milionów osobników.

Najgłówniejszym sprzymierzeńcem
człowieka w walce z owadami są pta-
ki i gdyby nie ich pomoc i zacieklność z
jaką pożerają zarodki owadów, ich jaj-
ka i gąsienice wyginęłoby bardzo szyb-
ko plemię ludzkie.

W ostatnich czasach do tępienia plu-
skiew w domach stosują gazy trujące,
albowiem inne środki okazały się już
niewystarczające. Metodę tę zastoso-
wano w Wiedniu i Londynie z dużym
skutkiem.

Szofer wysiada z auta, otwiera mo-
tor, wyjmując z skrzynki narzędzia i za-
czyna majstrować, a stłoczeni w auto-
busie pasażerowie czekają cierpliwie
pół godziny, a czasem godzinę,
bo już przecież zapłacili pół złotówki.

Taki przymusowy postój na rogu
może przyprowadzić właściciela auta o
udar serca. Bo wyobraźcie sobie:
„Galop - Galop“ wraca już z Rynku Ba-
łuckiego, „Sokół“ wyprzedził go już o
dwa przystanki, z tyłu nadjeżdża już
„Jazda“, a strejkujący „Wicher“ uparł
się i — ani rusz!

— Puść mnie pan! — denerwuje się
właściciel, odpychając od motoru szo-
fera. — Ja sam puszcze maszynę...

— Przecież motor zepsuty! — tło-
maczy zżalany szofer, ocierając pot z
czoła.

— Co pan mi będzie mówił zepsuty!
— replikuje właściciel. — Nie chce się
panu jechać!.. Pan mnie szykanuje! Ja
„interes“ strace! Patrz pan gdzie jest
„Sokół“, „Galop - Galop“, „Jazda“!.. Za
bierają mi wszystkich pasażerów! Te
straty ja panu z pensji potrączę!..

Zazwyczaj ten ostatni argument
„stawia autobus na nogi“.

Szofer raz stuknie młotkiem w jakąś
śrubę, a potem wstaje i powiada z du-
mną miną:

— Już w porządku!..
I „Wicher“ wlecze się dalej..

Na przystanku pasażer chce wy-
siąść z autobusu. Kieruje się w stronę
tylnego wyjścia. Właściciel zatrzymuje
go zdenerwowanym gestem:

— To nie tramwaj, proszę pana!..
U nas wchodzi się „tyłem“, a wychodzi
„przodem“..

Najnieszczęśliwszy jest „krzykacz“.
Nie wiem co z tego ma taki małeć. Wy-
dziera sobie gardło chyba tylko za
gratisową przyłemność „udawania
pana“

i całodzienną jazdę na stopniu.

Wszystkiemu on jest winien. Gdy
autobus stoi sekundę dłużej na przy-
stanku, właściciel ma do niego preten-
sje, jakgdyby chłopiec odebrał mu cały
majątek.

— Dlaczego nie wołasz, że można
jechać?!.. Poco tu jesteś?.. Zobaczysz,
że cię zabiję!

Chłopiec wstydzi się,
cały bowiem autorytet jego spadł do
minimum

i co gorsza traci głowę, wskutek cze-
go, gdy autobus jedzie w stronę Gór-
nego Rynku, małeć krzyczy na przy-
stanku:

— Na Bałucki Rynek za 50 groszy!.

— Co za Bałucki Rynek?! — dener-
wuje się znowu szef. — Wynos się z
mojego interesu!.. Marsz!..

Wobec groźnej postawy szefa ma-
łeć

szybko zeskakuje z „interesu“

i dopiero zdaleka mści się na szefie, po-
kazując mu język lub obsypując jego
„interes“ wyzwiskami.

Ale „Wicher“ na to nie zwraca. Na-
tychmiast zgłasza się na ochotnika in-
ny ulicznik i

autobus wlecze się dalej.

Aby żyć, aby tylko coś zarobić w
tych ciężkich, strejkowych czasach...

— Str. —

Czarne turnieje

W hełmach z kokosu — w pancerzach z bawełny potykają się rycerscy murzyni z nad jeziora Czad o smagłe wdzięki ciemnoskórych piękności.

7. Pomiędzy Saharą a Sudanem rozlewa się na przestrzeni 27.000 kilometrów kwadratowych olbrzymie jezioro Czad, zwane przez krajowców Świętą wodą.

Brzegi jeziora dotychczas mało zbadane były celem wyprawy, która pod kierownictwem prof. Lennarda spędziła w tamtych stronach 17 miesięcy, poznając się przedewszystkiem z przedziwną obyczajowością napół dzikich mieszkańców.

Szczególne zainteresowanie uczonych budziły szczepy murzyńskie, gnieżdzące się na licznych drobnych wyspach porzucanych na jeziorze.

Niewiadomo jakim sposobem dotarli do murzynów średniowieczny zwyczaj europejski urządzania turniejów.

Wyglądały one w sposób następujący: na arenie pięknie zbudowanej zasiadały czarne damy w towarzystwie rzymskich dostojnych mężów i córek chcących wydać się za mąż.

W szranki wchodziły kawalerowie uzbrojeni w długie dzidy i tępe miecze.

Piersi ich okryte są pancerzami z bawełny, a hełmy wyrobione z kokosowych orzechów.

Najstarszy wiekiem dygnitarz wywołuje nazwisko dziewczyny, pragnącej wydać się za mąż.

Wielbiciele jej opuszczają kopie do ziemi na znak, iż pragną się o nią potykać. O powszechnie uznanej piękności ubiega się nieraz kilkunastu młodzieńców.

Który z nich pokona rywali, temu dama ofiaruje swą rękę i jeszcze tej samej nocy zjawia się w jego chacie. W tydzień zaś potem święci z nim gody weselne.

Czasami jednak zdarza się, iż kandydatka do stanu małżeńskiego nie znajduje żadnego amatora i gdy wywołują jej nazwisko, nikt z kawalerów nie opuści do ziemi kopii.

Biada takiej dziewczynie!

Jest wówczas pogardzona przez wszystkich, rodzice wypędzają ją z domu i biedna ofiara tradycji kończy swą poniewierkę w głębiach jeziora.

Piękna Helena zdradzała Parysa. Egipska awanturka miłosna najpiękniejszej kobiety starożytnego świata.

Romans pięknej Heleny żony króla spartańskiego Menelausa, z pięknym uwodzicielem Parysem, królewiczem trojańskim, skończył się wedle legendy greckiej zburzeniem Troi i powrotem niewiernej żony do męża.

Piękną „awanturkę” — co prawda wówczas już 55-letnią, uspokoiła się i była podobno wzorową matką i żoną.

Tymczasem świeżo odczytane egipskie papirusy odsłaniają jeszcze jedną tajemnicę życia klasycznej uwodzicielki.

Autor egipski pisze, iż najpiękniejszą kobietą starożytnego świata przeżyła jeszcze przygodę miłosną z egipskim kapłanem Deiforsusem i nie dotrzymała wierności Parysowi.

Uciekła bowiem z Troi i powędrowała do Egiptu, aby nauczyć się tam „sztuki prawdziwej miłości”.

Nauczycielem jej był kapłan, który zawitał na krótko do Troi i ujrawszy urodziwą księżniczkę nakłonił ją do ucieczki.

Trzy lata trwał pobyt Heleny w ojczyźnie faraonów pod opieką kapłana Deiforusa, a następnie dwu innych sędziwych kapłanów, którzy postanowili pogłębić jej wiedzę.

Zrozpaczony Parys słał posłów za posłami, aby odzyskać kochankę. Na wojnę nie mógł się zdecydować, gdyż Egipt był potężnym krajem, a Deiforus cieszył się względami faraona.

Dopiero po 3 latach zwrócili kapłani piękna Helenę tęskniącemu Parysowi. Odesłali ją jednak jako żebraczkę, w jednej wyszarzałej szacie, pozbawioną służby i klejnotów, które zabrała ze sobą z dworu spartańskiego. Pozwolono jej wynieść z kraju jedną jedyną szkatułkę, w której znajdowały się przepisy na zachowanie piękności i młodości.

Dzięki receptom kapłanów egipskich piękna Helena utrzymała do późnej starości świeżość oblicza i umiała czarować mężczyzn.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans społeczny.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ryszard spotyka w kasynie sopoćkiem dawnego swego przyjaciela Władka Wojdanę.

Uwagę jego zwraca jednak pewna młoda niewiasta, która już cały wieczór zdradza wielkie zdenerwowanie z powodu braku szczęścia w grze.

Teraz mógł się jej lepiej przyjrzeć.

Była średniego wzrostu, miała śniadą cerę i nieznaczne rumieńce, które nadawały jej twarzy bardzo wiele młodości. Uwagę zwracały jednak jej włosy czarne jak smoła i tego samego koloru wielkie, błyszczące oczy. Lecz prócz pięknego wyglądu inny jeszcze szczegół przykuł uwagę Ryszarda do nieznanego niewiasty. Ryszard był przekonany, że gdzieś już widział tę kobietę, lecz nie mógł sobie przypomnieć gdzie to było.

Zastanawiał się właśnie nad przypomnieniem sobie tego szczegółu, gdy

rozmyślenia jego przerwał nagle głos krupiera:

— Dwa tysiące guldenów... Kto życzy sobie wziąć bank na 2 tysiące guldenów?...

Nikt się nie zgłosił, wobec czego powstał nowy bank do sprzedania. Wojdan, który rozdawał teraz karty, kupił go. Przedtem jednak szepnął coś jeszcze na ucho woźnemu, który obszedł stół dokoła i oddał polecenie damie w czarnym kapeluszu. Spojrzała na Wojdanę i uśmiechnęła się. Uśmiech nadawał jej twarzy niezwykle sympatyczny charakter. Po chwili znikła a potem Ryszard ujrzał ją za krzesłem Wojdany, który odwrócił się natychmiast i pocałował ją w rękę z pewnym wyrzutem.

— Nie mogę przecież dopuścić do tego, żeby pani była moją przeciwniczką w grze, panno Julko... — rzekł Wojdan. — Wybrała pani w każdym razie nieodpowiednią porę... Mam dziś dja-

belne szczęście... Pani będzie teraz moim partnerem... Utworzymy spólny kapitał a zyskami podzielimy się po chrześcijańsku.

Zarumieniła się zlekka. Ścisnął ciagle jej rękę, a ona nie miała nawet zamiaru przeszkodzić mu w tej czynności.

— Nie mogę się na to zgodzić — odparła po chwili.

— Dlaczego? — zapytał — Głupstwo! — to mówiąc otworzył jej rękę, wyjął banknot i rzucił na stół do ogólnej sumy. — Teraz już nie pani nie zrobi... Gramy razem.

Roześmiała się głośno. Gracze również uśmiechali się bardziej ze zdziwienia niż z spóćczucia. Podano jej krzesło i usiadła obok Wojdany. Na ustach pojawił się uśmiech, twarz zajaśniała radośnym wzruszeniem.

Lecz od tej chwili szczęście odwróciło się od Wojdany. Trzy razy kupował bank i stracił większą część wygranych pieniędzy.

Po czwartym banku, gdy przegrał wszystko co do grosza, podniósł się z fotele.

— Dosyć, panno Julko — rzekł Wojdan — Wyjdźmy do ogrodu, tam jest o wiele chłodniej...

— Sprowadziłam na pana nieszczęście — odparła Julka z żalem.

Wojdan wziął ją pod rękę.

— Pani się myli... Dopóki pani jest ze mną czuję się zawsze szczęśliwym...

Gdy oddalili się oboje, Ryszard nie mógł już dosłyszeć rozmowy.

W samotności począł znowu myśleć o Julii. Nie mógł sobie sprecyzować dokładnego zdania o tej kobiecie.

Zdziwił się jeszcze bardziej, gdy po upływie pół godziny ujrzał ją znowu przed wejściem do willi „Herbacianna Róża”. Szła razem z Wojdanem po długiej alei, wiodącej do willi. Oboje do tego stopnia zajęci byli rozmową, że nie wiedzieli co się wokół nich dzieje.

Przed werandą spotkali jakąś otyłą niewiastę lat 55-ciu, wstrętnie malowaną i obwieszoną klejnotami. Dama owa wcześniej już obserwowała zbliżającą się parę. Gdy podeszli do niej bliżej, zapytała:

— Czy mogłaby już pani wrócić do domu, panno Julko?...

Julka drgnęła i spojrzała na nią.

— Jestem do pani usług — odparła Julka tonem podwładnej, co mocno zdziwiło Ryszarda. — Sądzę, że nie zatrzymałam pani zbyt długo?... — i zwracając się do Wojdany dodała: — Dowidzenia, panie Władku!

Imię jego wymawiała z pewnym naciskiem i patrzyła na niego śmiejącą się oczyma.

(D. c. n.)

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

NARUTOWICZA 20.

**Dziś po raz ostatni!
10-ty Podwójny szlagierowy program!**

1. **MAZ WŁASNEJ ZONY**

nieśluchanie interesujący dramat w 10 aktach, ukazujący niebezpieczeństwa grożące pięknej kobiecie, która pła-

nęłaby uczciwie przejść przez życie...

Wspaniała obsada: dawno niewidziana na ekranie

LUCY DORAINÉ

słynny

R. KLEIN-ROGGE

i t. zw. „szwedzki Valentino” — przemily

NILS ASTHER,

bożyszcze kobiet całego świata.

2. **TAJEMNICA WIELKOMIEJSKIEGO PAŁACU**

Porywająca sztuka w 10 aktach według słynnej powieści Artura Landsbergera p. t. „Villa im Tiergarten”

Role kobiece spoczywają w rękach tak wybitnych artystek jak: **głośna tancerka rosyjska**

Elsa Krüger, Aud Egede Nissen

Role męskie odtwarzają:

Joe Marco, Charles Willy Kayser i inni.

Początek seansów o godz. 6-ej wieczór.

Legja honorowa we Francji.

W ciągu ostatnich lat stu ludność we Francji powiększyła się tylko o połowę, podczas gdy ilość członków Legji honorowej wzrosła w tym czasie czterokrotnie. Ogółem bowiem ich liczba wynosiła w r. 1926 — 132438. Rocznie przybywa nowych odznaczeń Legji około 2400.

W r. 1813 członków Legji honorowej było 33 tysiące, a w r. 1913 zaledwie 60 tysięcy. Z powodu wojny, jak widzimy, liczba tych odznaczeń (a Legja honorowa jest we Francji najwyższem odznaczeniem) wzrosła więc o zgórá 80 tysięcy.

Jak japonka wychodzi zamaż?

Małżeństwo japońskie cechuje postęp zgady z tradycją.

Nakodo, japoński swat.—Jak się koiarzy przyszłe stadło małżeńskie?—Kokietka japońska.—Ceremonia ślubna.—Sztylet ostatnią pociechą.—Bocian...

Mitsuho nie jest bynajmniej kobietą nie współczesną, owszem, zna ona dobrze telegraf, telefon i światło elektryczne, zna też kino, a dzięki niemu i całe życie zachodu. Widziała w Tokio piękne, — olbrzymie, osmiopiętrowe domy, którym nawet duże trzęsienie ziemi nie może zrobić krzywdy. Na wystawach sklepowych stolicy podziwiała ona cudne rzeczy, służące Europejczykowi w jego życiu codziennym.

Mitsuho wie, że młode dziewczyny w Europie wychodzą zamaż według własnych upodobań.

Ale gdy na nią przyjdzie kolej wyjścia zamaż, Mitsuho postąpi całkowicie wedle starych zwyczajów japońskich, które wymagają, by dziewczyna we wszystkich sprawach stosowała się do woli rodziców, lub — jak w tym wypadku — do poglądów nakodo.

Nakodo — to japoński pośrednik małżeństw; dawno już rzucił on na Mitsuho badawcze spojrzenie. We własnej też chwili wysłał swą żonę do matki Mitsuho i każe jej tak mówić: „A co by to też było... Przecie twoja córka już może wyjść zamaż. Znalazłabym dla niej młodego, pięknego mężczyznę z najlepszymi kół, zdrowego, niekłótniowego”.

Tu następuje wyliczenie wielkich zalet młodego człowieka, potem ostrożne pytanie o posag, a gdy już rodzice stron obu dochodzą do porozumienia, ustala się dzień pierwszego wzajemnego spotkania. A miejsce jego? Niezbyt uczęszcza na herbaciarnia w pobliżu miasta.

Młody człowiek wraz z nakodo musi przybyć na miejsce spotkania, a dziewczyna z matką i żoną nakado przychodzi o pół godziny później. Przyszła para małżeńska widzi się tutaj po raz pierwszy, to też dziewczyna jest nieco spłoszona; używa też często wachlarza, który wchodzi w grę w zależności od stopnia jej urody.

Lot naokoło świata planuje bogaty kupiec amerykański.

Specj. st. telegr. „Expressu”.

Nowy Jork, 11 sierpnia.

Bogaty kupiec z Detroit Schlee zamierza sfinansować wielki lot dookoła świata. Schlee zamierza okrążyć kulę ziemską w ciągu 28 dni.

Aparat prowadzić będzie lotnik William Brock. Start nastąpi w Harbour Grace w Nowej Fundlandji.

Przemytnicy wina skazani na olbrzymią karę pieniężną.

Hamburg, 11 sierpnia.

Przed sądem tutejszym odbył się senacyjny proces przeciw dwóm przemytnikom wina, którym policja celna skonfiskowała kilkaset tysięcy litrów alkoholu.

Obaj przemytnicy skazani zostali na 170 tys. mk. grzywny.

Dwaj robotnicy znaleźli śmierć

pod kołami wagoników węglowych

Bedzin, 11 sierpnia.

Na jednej z pochył kopalni „Andaluzja” oderwały się przejeżdżające dwa wagoniki, naładowane węglem i w pedzie wpadły na górników Franciszka Gawlika i Józefa Kmiecica, zabijając ich na miejscu.

Wachlarz ten jest Mitsuho wcale nie potrzebny jeśli go jednak używa, to tylko z kokieteryj, bo żadna kobieta na świecie nie umie tak kokietować, jak japonka. A gdy młodzian zgodzi się na wybór nakodo, ustala się dzień ślubu. W żyjących zgodnie z tradycją rodzinach japońskich już po tym dniu niema aż do ślubu między młodymi żadnych spotkań.

Obecnie jednak coraz częściej zdarza się, że młoda japonka w towarzystwie swych rodziców spotyka kilka razy swego narzeczonego, zdarza się też, iż zaczyna ona lubić swego przyszłego męża. Gdy zaś nie zdoła on wzbudzić żadnych uczuć, pożycie małżeńskie nie za powiada się ciekawie. Może dlatego każda córka samuraja otrzymuje jako ślubny podarek sztylet z napisem: „Jeśli życie będzie ci niemiłe, nie męcz skargami męża. Ten sztylet niech ci będzie ostatnią pociechą”.

W dzień ślubu odbywa się wymiana podarków, a wyprawa panny młodej wędruje do domu jej przyszłego męża. Pannę młodą ubierają, pudrują, minku-

ją i czeszą; czoło zdobia białą wstęgą, którą opuszcza się na twarz, gdy panna znajdzie się w obliczu narzeczonego. Do domu niosą ją w lektyce; wchodzi do pokoju, gdzie ma się odbyć ceremonia ślubu i gdzie czeka narzeczony i nakado, obaj bardzo uroczyście odziani. Stół nakryty jest jodłową gałęzią wróżącą długie życie; gałęzią trzciny, zapowiadającą wytrzymałość i zdolność dostosowania się; oraz gałęzią kwiatów śliwki, przedstawiającej młodość i piękność. Podczas gdy nakado śpiewa pieśń o szczęściu, młodzi wypijają trzy czary wódki ryżowej i ceremonia skończona.

Wesele odbywa się w pokoju przyległym, gdzie zebrani są krewni i przyjaciele; panna młoda wchodzi tam, jednak dopiero po przebraniu się. Następuje uczta, śpiewy, tańce, jak na wszystkich weselach świata.

A każdy gość dostaje porcję jedzenia do domu. Młodzi zostają sami i podziwiają podarki, wśród których nigdy nie brak symbolicznego bociana.



JOVAN JOVANOVIC

wybitny polityk jugosłowiański, przywódca najmłodszego, zarazem jednak najruchliwszego stronnictwa — agrarnego. W związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi Jovanovic prowadzi obecnie ożywioną agitację.

15 loteria państwowa V-a klasa—3-1 dzień.

100.000 zł. nr. 51778.

10.000 zł. nr. 49091.

3.000 zł. n-ry: 3920 47007 47969 88920 101155.

2.000 zł. n-ry: 5185 100748.

1.000 zł. n-ry: 7743 10851 11285 25248

25260 26959 35762 42776 55783 57269 61611 62783 73046 95177 96521 103628.

600 zł. n-ry: 6464 6559 18221 20417 32163 32259 51216 55463 65241 67265 73093 78376 80972 85379 88018 103385.

500 zł. n-ry: 5121 8340 12242 21905 32612 37956 38487 41533 48609 48819 50238 52695 56629 62375 67863 73973 74866 75016 75589 81733 88073 24351 101862.

400 zł. n-ry: 1064 1574 3916 4004 4008 44794 5005 5218 5307 8575 12987 13357 13795 13877 17484 18320 19246 20117 20273 23058 23295 23544 23744 24242 24410 27908 29790 31267 32421 33155 35849 36280 36465 42832 46055 46118 46604 48257 48666 50375 52857 54278 56053 57316 60116 65244 68039 68913 69781 70648 71325 74986 75515 77924 79665 80962 84714 86275 78914 91238 96407 96491 99510 101719 102906 103887.

300 zł. n-ry: 446 467 955 1464 2137 2522 2823 2881 4993 5497 5783 7269 9050 9356 10332 10625 10712 10858 11526 11586 11767 12008 12112 12394 14736 14859 16148 17111 17114 17554 17634 17656 18565 18691 18729 19595 20450 21607 22313 23342 23548 23939 24309 24982 25500 25615 25692 26107 26784 28339 29399 29890 29917 30084 30482 30791 31390 31411 32401 32462 34150 36079 36168 37037 37724 39732 39914 42649 43095 43913 44134 44231 44393 45343 45534 45900 46670 47065 47328 48039 48627 49815 49839 50038 50183 50377 51176 51542 51677 52703 53069 53158 53365 53817 53905 54355 54852 55344 55353 55841 55966 56763 57567 57917 58034 58051 60447 61227 62053 62262 63932 65281 66801 67223 67312 67486 67785 67943 68369 68423 69897 70656 71220 72148 774166 75931 76161 77338 78070 78242 78915 78994 79622 80322 81269 81270 82434 82439 83455 83725 84239 85348 86021 86193 86306 86716 89266 90175 90681 91674 91852 92139 99346 101875 102197 103059 103927 104041.

Nowa ozdoba Parku Skaryszewskiego w Warszawie



W Warszawie odsłonięto w obecności prezyd. inż. Stomilskiego, wicepr. rady miejskiej Mayzla i in., rzeźbę art.-rzeźbiarza p. Jackowskiego, piękny posąg tancerki, którego reprodukcję dajemy dziś naszym Czytelnikom.

Kościół buddyjski ogłasza krucjatę przeciw bolszewizmowi, potępiając sowiecki ateizm i demoralizację.

Pod patronatem kapłanów japońskich odbył się przed kilku dniami synod duchownych buddyjskich.

Przybyli delegaci ze wszystkich stron Azji, nie brakło także przedstawicieli buddystów z Europy, którzy niedawno założyli gminy w Londynie, Paryżu i Berlinie.

Celem zjazdu duchownych i najznamienitszych wiernych była sprawa reformy „kościół buddyjskiego” w tym sensie, aby go przystosować do zmienionych warunków życia.

Pobudką do tego działania jest wzmożona agitacja bolszewicka wśród ludności buddyjskiej i propaganda bezreligij-

ności.

Azjatyccy komuniści, idąc śladem swych rosyjskich nauczycieli, głoszą bezwzględny materializm i ateizm. Wydadają nawet trzy pisma, wyśmiewające buddyjską wiarę i obrzędy. Drwią z kultu przodków i wędrowki dusz, zabijają święte zwierzęta i szerzą wśród młodzieży demoralizację.

Synod buddyjski ogłosił, iż bolszewizm jest najgorszym nieprzyjacielem ludzkości i postanowił walczyć z nim jaknajenergiczniej.

Kapłanom buddyjskim poruczono uświadamianie wiernych i piętnowanie agitatorów.

Fabryka wyleciała w powietrze!

Strasza katastrofa w Magdenburgu.

Magdeburg, 11 sierpnia.

W Magdenburgu wyleciała w powietrze fabryka szluczników ogni.

O godz. 8-ej rano miasto zaalarmowane zostało odgłosem silnej detonacji. Kiedy straż ogniowa udała się na miejsce katastrofy zastała tam obraz zupełnego zniszczenia.

Ponieważ fabryka leżała w gruzach straż ogniowa zabezpieczyła ocalałe mury przed zawaleniem. Podczas eksplozji siedem osób zostało rannych.



Srodowe międzynarodowe wyścigi kolarskie w Helenowie

z udziałem mistrzów świata: Niemiec, Szwajcarii, Włoch i Belgii.

Engel ponownie pobit rekord toru Helenowskiego z wynikiem lepszym niż w niedzielę.

Lódź, dnia 12 sierpnia 1927.

Odłożona z wtorku na środę, druga w tym tygodniu impreza kolarska, udała się znakomicie. Wieczorowe wyścigi, przy świetle elektrycznym należały do rzędu bardzo interesujących. Powodzenie niedzielnych wyścigów, wystarczyło, aby, mimo braku środków lokomocji zebrało się w środę na widowni blisko 2 tysiące osób, którzy z wielkim zainteresowaniem, śledzili przebieg ciekawych wyścigów.

Zawody rozpoczęły się od defilady wszystkich zawodników.

Barwny korowód dwudziestu sześciu kolarzy otworzył Mathias Engel — tego roczny mistrz świata. Młody, 21 letni zawodnik słusznego wzrostu, o elipsowej tej twarzy i bystrym wzroku. Nosi najzaszczytniejsze odznaczenie — koszulkę mistrza świata. Na białym tle pięć po przeczynach pasów o kolorach: niebieskim, czerwonym, czarnym, żółtym i zielonym. Wita go huragan oklasków.

Za nim posuwa się w defiladzie znany nam już z przed dwóch lat — mistrz Włoch Acedeo Boiocchi, kolarz odznaczający się nieprzeciętną wytrzymałością i techniką jazdy. Sportowa Łódź zalicza go do swych serdecznych znajomych, wiernego przyjaciela polskiego sportu.

Trzecim jest w kolejce — mistrz Niemiec Piotr Steffes. Niski, krepły, silny, o szerokiej klatce piersiowej. Prezentuje się wspaniale. Nosi białą koszulkę z orłem niemieckim na piersiach. Bohater niedzielnych wyścigów, zwycięzca wielkiego biegu t. zw. „Rewanżu dla tego-rocznych uczestników mistrzostw świata w Kolonii”, zechce bezwzględnie utrzymać swą dobrą opinię. Za chwilę po każe co potrafi.

Za nim jedzie Albert de Bunne — mistrz Belgii, dwukrotny pogramca mistrza świata. Jego dzisiejszy rewanż z Englem zwabił tak liczną rzeszę widzów pragnących ujrzeć ciekawą rozgrywkę.

Ostatni z zagranicznego kwintetu był mistrz Szwajcarii — Charles Abeggelen. Wzrostu Tomka Konarzewskiego, przypomina ulubienca łódzkiej publiczności Włocha Morettiego. Kolos ten, to chluba Helwetów, nie tylko w sporcie kółowym, Abeggelen jest asem szwajcarskiego lotnictwa, specjalista w spadaniu ze spadochronu. Swą podstawą ala Moesko budzi wśród braci kolarskiej respekt. Szacunek ten należy mu się chociażby ze względu na jego lata (32 lata).

Za wymienionymi wyżej postępują senior polskiego kolarstwa Franciszek Szymczyk, mistrz Artur Szmidt, i świeżo „upieczony” internacjonal Zybert.

18-tu kolarzy młodszych pod względem umiejętności, starszych może wiekiem, zamyka sznur defilujących.

Tor rzęście oświetlony. Kilkanaście specjalnie sprowadzonych z zagranicy lamp, rozmieszczonych bardzo gęsto, złożyło się na wspaniałe oświetlenie.

Program rozpoczęto matчем między Abeggelenem i Zybertem. Zwycięstwo Szwajcara nie uległo wątpliwości, kwestji, daleko bowiem jeszcze naszemu młodzieńkowi Zybertowi do takiego „rutyniarza” jakim jest mistrz Szwajcarii, niemniej jednak z wyniku tego meczu powinniśmy być szczerze zadowoleni. Zybert jechał poprawnie, znacznie lepiej niż w niedzielę, ciągle zagrażał przeciwnikowi, a przegrał jedynie o jedną czwartą koła. Czas zwycięscy 13 i trzy piąte sek.

Drugi mecz, między Steffesem i Szymczykiem był z góry również przesądzonym. Mistrz Niemiec nie walczył już tak twardo jak w niedzielę, będąc pewnym swego zwycięstwa. Pierwszym na mecie jest Steffes mając na ostatnich 200 mtr. czas 13 i cztery piąte sek.

Ogólna uwaga była skupiona na mecz trzeci między Boiocchim a Szmidtem. Mistrz Polski jechał z większą niż w niedzielę starannością. Walczył ambitnie o każdy metr toru. Gonitwa, pełna emocjonujących momentów kończy się zwycięstwem Włocha nad naszym mistrzem zaledwie o jedną czwartą koła. Czas zwycięscy 13 i trzy piąte sek.

Gwoździem zawodów miała być rewanżowa rozgrywka między Englem a jego niedzielnym pogramcą de Bunne. Sensacyjne to spotkanie, elektryzowało widownię, która z jadących nie spuszczała wzroku. Na znak startera, kapitałna Zygmunta Hirsekorna, ruszyli! Jadą zupełnie wolno. Popisują się różnymi sztuczkami. Nikt nie chce prowadzić, w końcu inicjatywę w swe ręce bierze de Bunne. Ostatnie okrażenie, o czem zawiadamia jadących przęciagły dzwonek. Szybkość zdwojona. Na 280 mtr. przed metą de Bunne oddała się na trzy i pół maszyny od mistrza. Dystans dzielący jadących utrzymuje się do 190 mtr. Zdawa się, że przegrana Engla po raz trzeci wisi na włosku. Na widowni poruszenie. Pierwszy mija wiraż de Bunne i na prostej jest on oddalonym od mistrza o długość maszyny. Nagle stała się rzecz, na torze naszym jeszcze niewidziana.

Kapitałny zryw Engla, zupełnie bez większego wysiłku, i maszyna jego zrównała się z maszyną przeciwnika, po chwili ją mija, aby na mecie być na przedzie o półtorej długości. Zrywa się huragan oklasków. Rozentuzjowana widownia nie szczędzi temu najznakomitemu kolarzowi braw, na które sobie zasłużył. Bezsprzecznie Engel pokazał nam najwspanialszy zryw, jaki oglądaliśmy na torze Helenowskim.

Engel dokonał przy „sposobności” jeszcze jednego sukcesu. Jak wiadomo, na niedzielnych wyścigach przy biegu dla gości zagranicznych, Engel ustanowił nowy rekord toru Helenowskiego osiągając czas na 200 mtr. — 12 i cztery piąte sek. W śródownym biegu z de Bunne pobit on własny rekord ustanowiony w niedzielę. Na ostatnich dwustu metrach pierwszym był, jak podajemy wyżej, de Bunne. Engel był oddalonym wówczas na odległość trzech maszyn. Sędzia mierzący czas, puścił w ruch sekundomierz w chwili, kiedy pierwszy zawodnik mijał linię 200 mtr., w tym wypadku de Bunne. Na mecie pierwszym był Engel. Czas od chwili kiedy de Bunne przekroczył taśmę 200 mtr. do chwili kiedy Engel zakończył bieg przed trybuną sędziowską, wynosi 13 i jedna piąta sek. Biorąc pod uwagę, pozycję w jakiej się znajdował Engel, należy stwierdzić, że mistrz świata przebył 200 mtr. w rekordowym czasie 12 i dwie piąte sek., a więc pobit swój własny, niedzielny rekord.

Po meczach przystąpiono do dużego, 50-cio klm. biegu parami na wzór amerykańskich biegów sześciodniowych. Na starcie 12 par. Lepsze pary były następująco zestawione: Engel — Steffes, de Bunne — Boiocchi, Abeggelen — Szymczyk, Szmidt — Zybert, Ende — Piacek. Bieg ten był rozgrywany na punkty. Przy każdym 10 klm. odbył się finisz.

Wyścig wygrała para Boiocchi — de Bunne, wyprzedzając wszystkich przeciwników o jedno okrażenie toru. Drugie miejsce zajęła para Abeggelen — Szymczyk, trzecie — Engel — Steffes, czwarte Szmidt — Zybert.

Czas zwycięskiej pary: 1 godz. 16 min. 47 i jedna piąta sek.

W czasie biegu trzy pary wyczołowały się. Z kolarzy polskich bardzo dobrze jechali tym razem: Szmidt, Zybert, Piacek, Ende i Szymczyk.

Organizacja zawodów wzorowa.

Cracovia przybywa do Łodzi w swym najsilniejszym składzie.

W dniu wczorajszym Klub Turystów otrzymał depeszę od Cracovii, że drużyna krakowska zgadza się na warunki, proponowane przez kluby łódzkie, i rozegra w dniach 14 i 15 bm. dwa mecze z ŁKS-em i Turystami.

Będzie to od dłuższego czasu pierwszy występ Cracovii w Łodzi i przez to budzi ogromne zainteresowanie. Ze względu na rozgrywki o mistrzostwo Ligi w dniu 14 b.m. o godz. 4.30 odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy stołeczną Warszawianką, która wystąpi w najlepszym składzie z Szenajhem na środku ataku, a Łódzkim Klubem Sportowym, o godz. 6 zaś Cracovia grać będzie z Turystami.

W poniedziałek, 15 b.m. o godzinie 6 popoł. z Cracovią grać będzie ŁKS, przyczem zawody te poprzedzi przedmecz ŁKS Ib — Turysty Ib. Wszystkie te mecze rozegrane zostaną na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego.

Cracovia, która miała kilku graczy kontuzjowanych po swem niefortunnym tournée bałkańskim, obecnie skompletowała już swój najlepszy skład i w tym składzie przybędzie do Łodzi.

W barwach Cracovii wystąpi doskonały pomocnik Kahan, dawny gracz Łódzkiego Klubu Turystów, którego klasa gry od czasu wyjazdu z Łodzi jeszcze się podobno poprawiła.

Sędziowie łódzcy prowadzą najpoważniejsze spotkania ligowe.

Sędziowie piłkarscy łódzcy, którzy w ostatnich czasach zdobyli sobie ogromne uznanie na boiskach całej Polski, są obecnie prawie stale wyznaczani do prowadzenia najpoważniejszych spotkań o mistrzostwo Polskiej Ligi Państwowej.

Obecnie dowiadujemy się, że większa część meczów ligowych w niedzielę i poniedziałek sędziowana będzie przez

łódzian. I tak p. Bira, który ostatnio wyróżnił się doskonałym prowadzeniem meczów Hasmonia — Ruch i Warszawianka — IFC, sędziować będzie we Lwowie mecz Hasmonia — Legja, p. Danziger również we Lwowie: Pogoń — Jutrzenka, p. Hanke w Poznaniu: Warta — Wisła pp. Raetig i Piotrowski odpoczywają tej niedzieli.

Reprezentacja Warszawy organizuje tournée po Ameryce.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami, że Wisła krakowska, prowadząca obecnie w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi, zamierza zorganizować na wiosnę roku przyszłego tournée po Stanach Zjednoczonych dla rozegrania tam szeregu meczów.

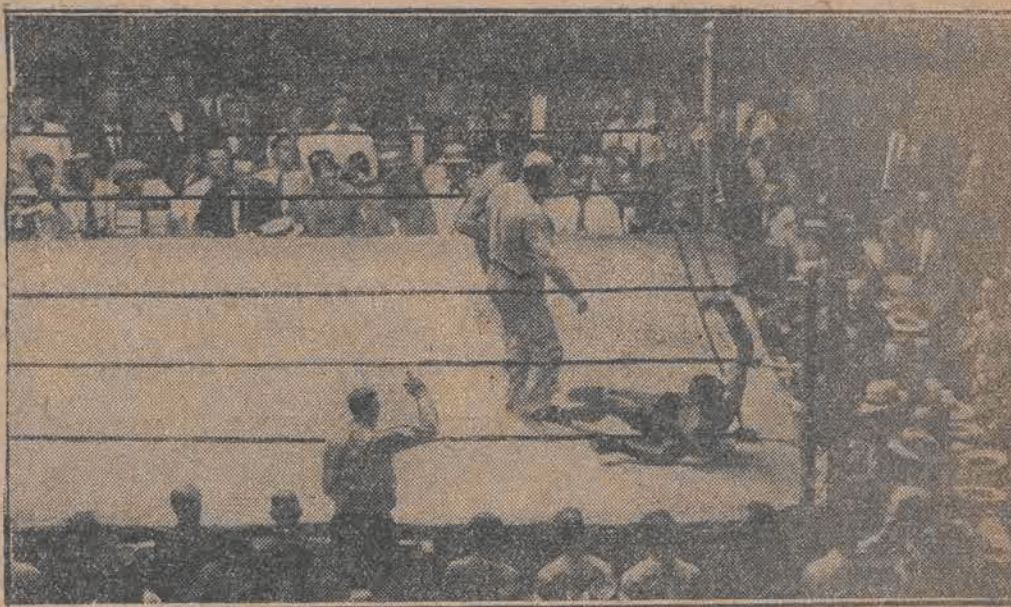
Obecnie dowiadujemy się, że czołowe kluby Warszawy, a więc Polonia, Warszawianka, Legia pertraktują w sprawie wysłania do Ameryki drużyny kombinowanej na tournée kilkutygodniowej.

we jeszcze w sezonie bieżącym, prawdopodnie w końcu września i początkach października. Przeshkoda jednak w danym wypadku tkwi nietylko w warunkach finansowych, ile w konieczności przedstawienia rozgrywek ligowych, co skomplikowałoby znacznie całe mistrzostwo. Drużyna kombinowana będzie nie oficjalną reprezentacją Warszawy, gdyż w skład jej wejdą najlepsi gracze Legii, Warszawianki i Polonii.

650 dolarów za rakietę i dwie piłki.

Jest rzeczą znaną, że amerykanie lubią kolekcjonować przedmioty, należące do sławnych ludzi. Ostatnio mistrzyni świata w tenisie, Helen Wills, dała na licytację na cel dobroczynny swą rakietę i dwie piłki, któremi wygrała finał w Wimbledon. Osiągnęła ona ze

sprzedaży 650 dol. za rakietę i po 150 dol. za każdą piłkę, co wynosi w sumie około 6 tysięcy złotych. Fakt ten dowodzi również popularności znakomitej tenisistki, obecnie po przejściu na zawodostwo Lenglen najlepszej na świecie.



Scena z meczu bokserskiego Harry Wills — Paolino, który zakończył się zwycięstwem Willsa.

CASINO

Dziś Premjera!

Dziś Premjera!

WIELKI DWUGODZINNY PROGRAM

===== 1 =====

KOBIEȚA I OPINJA

Wielki dramat obyczajowy wg. słynnego dzieła Sudermana.

W roli
główniej

Leda Nowa i Hans Mierendorf.

===== 2 =====

Dramat
życiowy.KARJERA
MODELKIDramat
życiowy.

W roli głównej

ANNA ONDRA

młodziutka, czarująca gwiazda wiedeńska

Wystawa najmodniejszych toalet! Z modelki—hrabina! Szantaż małżeński! Mężczyzna, który sprzedał swój honor dla pieniędzy! Rewja pięknych kobiet!

POCZĄTEK O GODZINIE 6 PO POŁUDNIU.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem L. KANTORA.

SPLENDID

Wkrótce

Wkrótce

11-ty podwójny dwugodzinny program

NOWOCZESNA PANNA

Pikantna i drastyczna sztuka erotyczna w 10 aktach z życia nowoczesnej panny, która zna tylko flirty, pocałunki i tańce

ze złotowłosą LAURĄ LA PLANTE sd

TRZECI SZWADRON

Fascynująca sztuka w 10 aktach, osnuta na tle popularnej powieści B. BUCHBINDERA. W rolach głównych:

Klara Rommer, Paweł Heidemann i Ernest Verebes.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-

styczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Samochód „Dodge”

w dobrym stanie

do sprzedania.

Wiadomość u magazyniera
Piotrkowska 175-a.Majster przedzalni
zgrzebnej

młody inteligentny i energiczny z dobrymi referencjami, na gremple i selfaktory, pragnie zmienić posadę na większą, — obojętne sztreichgarn lub wigonia.

Oferty pod „Kierownik”.



Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne, mocznikowe

Leczenie sztucznym słońcem wy-

żynowym.

Przyjmuje od

g. 8 do 10 rano

od 5—8 w.

powrócił.

Dr.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1

i od 6—8. Dla pań

do 4—5.

Dla niezamożnych

ceny lecznic.

Doktor

W. Zagunowski

Choroby skórne weneryczne mocznikowe.

Gdańska 42.

Przyjmuje:

od 9 do 10¹/₂ r. od

1—2.45 pp. i od 8-9

wiecz.

Mieszkanie

3—4 pok. poszuki-

wane. Oferty sub-

„Mieszkanie” do

adm. „Republiki” p

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23

tel. 40-26.

powrócił.

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych. Leczenie

światłem (Lampa

kwarcowa.

Przyjmuje

od 9 do 11 rano

i od 5—8 w.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecz-

nicy przy ul. Piotr-

kowskiej 294.

codziennie od god-

2—7 wiecz.

LAUREATKA

mościwskiego kon-

serwatorium

wznowiła lekcje

gry fortepianowej

Przyjmuje od 10 - 12

i od 2—5.

Wschodnia 72,

m. 19 m

Jeden pokój

umeblowany, tele-

fon do odstąpienia

samotnej osobie, d

Rozmaite

Głuchota uleczal-

na! Fenomenal-

ny wynalazek „EU-

FONJA” zademon-

strowany specjali-

stom. — Sami się

w domu wyleczycie

z przytępionego słu-

chu, szumu i ciek-

nięcia z uszów. —

Liczne podziękowa-

nia. — Pouczającą

broszurę wysyła

bezpłatnie na żada-

nie „EUFONJA”.

Liszkę koło Krako-

wa. p

potrzebna służąca

Cegielińska 33,

Cukiernia.

Skradziono książ-

kę zeczek inwalidz-

ką № 408 oraz legi-

tymację Zw. Inw.

woj. i wiele innych

notatek na nazwisko

Ignacy Walszczyk

i 86 zł. gr. 48 go-

tówką.

Samochód sześci-

osobowy Berg-

mann-Metalurgique

w dobrym stanie i

oświetleniem elek-

trycznym, tanio do

sprzedania. Wiado-

mość w firmie K.

Drzewiński i S-ka

Kilińskiego 103.

Józef Głębski zgu-

bił kartę od pas-

portu, wydaną z J.

K. Poznańskiego

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—

Odniesienie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7.

po poł. Rekopiesów niezamówio-

nych nie zwraca się. — — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz millimetry (na stronie 10 szpalt).

40 groszy za wiersz millimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin, po

tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk

ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej